Kuryer Poznański.

Nr. 222. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Czwartek, 29 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazyleі, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 września.

Nie sądzimy, ażeby radykalne żywioły we Francyi zdolne już dziś były wywołać w kraju jakie rewolucyjne coup d'etat, ale śmiałość, z jaką występują w niepocieszającem przedstawia nam świetle słabość i dezorganizacyą obecnego rządu francuskiego, która w każdém państwie, a cóż dopiero we Francyi, gdzie silna tylko ręka, rząd energiczny zdoła utrzymać porządek społeczny, smutne pociągnąć musi za sobą następstwa. Do powyższéj uwagi téj zniewala nas wiadomość, jaką podaje nam dziś telegram paryski. W dniu onegdajszym wieczorem odbyła skrajna lewica Izby deputowanych posiedzenie, na którém postanowiła wydać do kraju odezwę i w niéj wyjaśnić grozę położenia w Tunisie się żą... tersburg też konieczność jak najrychlejszego zwołania ciał prachowi ...dawczych. — A więc przyszło już do tego, że we Frandzono... i tworzy się rząd w rządzie, odważa się apelować do ...skiéj kraju, z pominięciem władzy legalnéj, któréj jedynie mia... przysługiwać powinno prawo zwoływania parlamentu i pra... komunikowania się z ludnością. Panu Ferremu i to... wa... warzyszom wyślizgują się więc z rąk lejce rządu, ministerstwo francuskie odgrywa rolę maryonetki, rozzuchwalone żywioły radykalne wyrastają mu po nad głowę i ... sporym krokiem zmierzają do objęcia steru rządu. — Uchwała ta skrajnéj lewicy, przypominająca czasy wielkiéj rewolucyi, gdzie początkowo obok podminowanego tronu Ludwika XVI. obradował anti-monarchiczny parlament, gdzie następnie obok zgromadzenia narodowego i konwentu rządził samowładnie klub Jakobinów, smutną zapowiada Francyi przyszłość. I któż tu odważy się twierdzić, że umiarkowana republika postępowa, jak się podoba ją nazywać p. Ferremu, jest ostatecznie ugruntowana i lękać się nie potrzebuje przewrotów społecznych? Pan Ferry, zamiast przypomnieć radykałom niewłaściwość ich kroku, odeprzeć ich zamach na atrybucye przysługujące rządowi, wdaje się w pertraktacye z ich wysłannikami i uniewinnia się z swego postępowania. Telegram donosi, że skrajna lewica wysłała do prezesa ministerstwa deputacyą z żądaniem, ażeby wyjaśnił stan rzeczy w Afryce. Zdaniem p. Ferrego sytuacya tamże nie jest wprawdzie zadowalająca, ale i obiegające po prasie pogłoski są przesadzone. Wysłana deputacya zdała z rozmowy swéj sprawę, a partya skrajnéj lewicy któréj dane wyjaśnienia nie zadowoliły, uznała raz jeszcze za konieczne wydać do kraju manifest i zażądać natychmiastowego zwołania Izb. Walka rządu z opozycyjnemi partyami toczy się zresztą na całéj linii. Z powodu poruszonéj w dziennikach wątpliwości, zkąd rząd bierze fundusze na pokrycie kosztów wyprawy tunetańskiéj, ogłosiła Agence Havas notę półurzędową, w któréj powiedziano, że rząd świadomy swéj odpowiedzialności, żadnego wydatku bez pozwolenia Izb nie robi, a nie potrzebuje żądać nowych kredytów, ponieważ rozporządza jeszcze 200 milionami, uchwalonemi przez Izbę. Oświadczenie to nie uspokoiło dzienników opozycyjnych. Zwracają one tedy uwagę, że owe kredyty, któremi rząd dysponuje, uchwalone były na inne cele, że zatém obecna gospodarka finansowa naśladuje rządy cesarstwa, na których robiono virements pomiędzy wszystkiemi działami budżetu i funduszów uchwalonych na pewne cele bez ceremonii używano na inne cele, co się konstytucyjnie nie da usprawiedliwić. Ultra-radykalne organa, jak Rochefort a Intransigeant ogłaszają ciekawe, choć wielce podejrzanéj wiarogodności rewelacye, odnoszące się do historyi wyprawy tunetańskiéj, według których wyprawę tę przygotował Gambetta z Roustanem w celu przeprowadzenia jakiejś wielkiéj operacyi finansowéj na korzyść prywatnych osób, t. j. pp. Gambetty, Roustana i domu bankierskiego Erlanger.

W Tunisie tymczasem wre daléj walka. W tych dniach stoczył oddział francuzki z powstańcami zaciętą utarczkę pod Dżemel. Arabowie, jak sami przyznają, stracili 50 w zabitych i mają wielu rannych; straty francuzkie nie są dotąd znane. Francuzi sposobią się do wielkiéj wyprawy przeciw Kairun. Z dniem 1 października rozpocząć się ma walka na wszystkich punktach. Spadłe deszcze w Tunisie oziębiły temperaturę, wskutek czego polepszył się znacznie stan zdrowia w armii francuzkiéj. Chłodniejsza pora roku ułatwi téż, jak się Francuzi spodziewają, operacye wojenne.

W kwestyi zjazdu gdańskiego i prowadzonych tam układów, daléj w kwestyi projektowanego spotkania się cesarza Austryi z carem Rosyi mamy dziś do zanotowania i nieuzasadnione pogłoski i wyjaśnienia półurzędowych organów. Telegram z Wiednia, osnuty na komunikacie jednego z dzienników wiedeńskich, dementuje podaną przez Wiener Allgem. Ztg pogłoskę, jakoby na stacyi Granica, położonéj przy kolei warszawsko-wiedeńskiéj, nastąpić miał zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem. Urzędowa Agence russe tak o zjeździe tym pisze: „Takie zjazdy improwizują się częstokroć bezpośrednio pomiędzy monarchami, gdy się zdarza odpowiednia sposobność. Jakkolwiek jednak stósunki obu rządów czyniły takie spotkanie naturalném, zdaje się przecież, że ani pora roku, ani okoliczności nie są do tego zjazdu odpowiednie.“ Agence russe przypuszcza zatém możliwość zjazdu i wyraża tylko wątpliwość, iżby już teraz miał nastąpić. Berlińska Tribüne donosi w liście z Petersburga, że i tam wywarło wrażenie ogłoszenie depesz w Egyetertesie, ale o znaczeniu téj publikacyi inne panuje zdanie. W Petersburgu przypuszczają, że niedyskrecya nie była przypadkową i posądzają o nią ks. Bismarcka. Depesza cara miała iść na Witebsk, Kamieniec do Węgier; jeżeli więc znajdzie się winowajca, pozostanie niedocieczoném, kto właściwie rzecz przygotował. — W sprawie ogłoszonych depesz zabrał także głos organ rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Journal de St. Petersbourg i tak według doniesienia telegramu petersburgskiego pisze: „Wobec zarządzonego śledztwa należy się chwilowo wstrzymać z sądem co do autentyczności a głównie co do prawdziwości zawartych w depeszach wyrażeń. Zresztą odpowiadają dokumenta te pod względem swéj treści całkiém sytuacyi. Wątpliwość zachodzić tylko może co do wyrażenia: „niespodziewane umiarkowanie.“ Gabinet rosyjski nie potrzebował czekać na zjazd w Gdańsku, ażeby wyrobić sobie pewien sąd o politycznych zapatrywaniach „sławnego kanclerza.“ Nie brakło mu bowiem do tego sposobności a dostarczyły jéj podostatkiém ustawiczne korespondencye obu rządów. Osobiste spotkanie, trwające kilka godzin, mogło tylko rząd rosyjski utwierdzić w dawném przekonaniu i nową dać mu pewność. Ta to stanowcza pewność mogła przewyższyć oczekiwanie, ale żadną miarą nie było rzeczą niespodziewaną. Bądź co bądź, niedyskrecya węgierskiego dziennika będzie miała ten skutek, że usunie wszelką wątpliwość i nieporozumienie co do pokojowego charakteru zjazdu gdańskiego i utwierdzi tém więcéj wiarę w możność utrzymania powszechnego pokoju europejskiego.“ Rosyjski zatém organ ministeryalny przyznaje, że ogłoszone depesze są prawdziwe i że wątpliwym jest jedynie w nich ustęp odnoszący się do wrażenia, jakie „umiarkowana mowa“ ks. Bismarcka sprawić miała na carze Aleksandrze i ministrze panu Giers.

Mimo znanego zaprzeczenia wiedeńskiéj Polit. Corresp., jakoby w Gdańsku przyjść miały do skutku jakieś układy względem rozpoczęcia akcyi międzynarodowéj, mającéj na celu zgniecenie internacyonału, znajdujemy w dziennikach zapewnienie, że w kwestyi téj powzięto rzeczywiście pewne postanowienia. I tak telegrafują z Petersburga, że chociaż w przedmiocie wydawania skazanych za przestępstwa polityczne nie została dotąd zawartą formalna konwencya, sprawa sama już daleko postąpiła naprzód. Przyjęto już powszechnie zasadę, że zbrodnia pozostaje zbrodnią bez względu na cel, w jakim ją spełniono. Rządy republikańskie podobnież jak monarchiczne przedsięwziąć muszą środki przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. Doprowadzi to niezawodnie do umów, których termin jednakże przedwczesném byłoby dziś oznaczać. Urzędowa Agence russe wywodzi, że w téj chwili nie możliwą jest zawierać konwencyi, gdyż kwestya to bardzo drażliwa z powodu głęboko zakorzenionych przesądów narodowych pewnych państw konstytucyjnych, tak, iż rządy konserwatywne z tych względów zmuszone są ostrożnie postępować. — Ostrożność ta w postępowaniu t. z. mocarstw konserwatywnych nie wstrzymuje ich jednak, iżby nie udzielały rad i skazówek tym krajom, w których rewolucya socyalistyczna znajduje gościnne schronienie. I tak donosi Moskiewski Telegraf, że dyplomatyczni reprezentanci Niemiec, Rosyi i Austryi wręczyli rządowi szwajcarskiemu notę, w któréj wypowiedzianém jest życzenie, ażeby nie dawał pozwolenia na odbycie kongresu socyalistycznego, gdyż w przeciwnym razie przybyliby na kongres ten nihiliści i polityczni przestępcy z Rosyi, Niemiec i Austryi. Tymczasem naczelnicy socyalistów, ażeby uśpić czujność władz szwajcarskich i odbyć w Bernie zebranie, puścili w obieg pogłoskę, iż odstąpili od zamiaru odbycia w Bernie kongresu. Na decyzyą tę wpłynął także wyrok berneńskiego trybunału związkowego, odrzucający rekurs socyalistów berneńskich przeciw zakazowi kantonalnego rządu zurychskiego. — I rząd hiszpański uznał za potrzebne wystąpić stanowczo przeciw socyalistom, którzy w Hiszpanii dość wielu liczą zwolenników. Jak donosi telegram madrycki, zostali przyaresztowani prezes i sekretarz odbytego tamże w dniu 25 bm. kongresu socyalistycznego, a to z powodu uchwały zapadłéj na korzyść nihilistów. Nordd. Allg. Ztg. w następujący sposób komentuje doniesienie madryckie: „Tak więc nieubłagana logika faktów zmusza rządy i ludy do koniecznéj i na prawie natury opartéj obrony przed ateistyczno-postępowo komunistyczno-nihilistyczną bandą; myłą się zatém ci, co sądzą, że wszystkie w tym celu wydane rozporządzenia wypłynęły z jakich formalnych międzynarodowych układów.“

---

* **Przypominamy,** że listy wyborcze tylko do 4 **października** będą wyłożone i wzywamy wszystkich wyborców, aby się o ile możności osobiście przekonali, czy w listach są zapisani, w przeciwnym razie zaś wnieśli natychmiast reklamacyą.

---

* **Ojciec św.** raczył brewiami z dnia 3 września zamianować p. Kaźmirza Chłapowskiego z Kopaszewa komandorem orderu św. Grzegorza W., a pana dr. Bojanowskiego z Kościana kawalerem orderu Piusa IX.

Podając tę radosną wiadomość czytelnikom naszym, przekonani jesteśmy, iż nowy ten dowód łaskawości Ojca św. przyjęty będzie z powszechną wdzięcznością. Zaszczytna odznaka, jaka spotkała dwóch obywateli wielkopolskich, dostała się w udziale mężom powszechnie szanowanym w naszem społeczeństwie dla cnót chrześciańskich, obywatelskich, jako też dla zasług położonych w sprawie Kościoła św. podczas walki kulturnéj.

Odznaczenie to, w którém całe nasze obywatelstwo uczczone zostało przez Ojca św., przychodzi tém bardziéj w porę, iż właśnie pp. Kaźmirz Chłapowski i dr. Bojanowski w ostatnim czasie na niegodne z pewnéj strony wystawieni byli zaczepki i napaści.

---

* **Nie podawaliśmy** dotąd wszystkich pogłosek dziennikarskich o układach, jakie za pośrednictwem p. Schlözera miał rząd pruski przeprowadzić z Stolicą św., ponieważ wedle naszych informacyi, jakie z bardzo poważnego źródła otrzymaliśmy kilkakrotnie z Rzymu, pogłoski owe uważać musieliśmy tylko za kombinacye, pozbawione rzeczywistéj podstawy. Wedle naszych wiadomości układy p. Schlözera z Kardynałem Jacobiniem miały dotąd tylko charakter obrad przedwstępnych. Donosiliśmy także, że p. Schlözer po audyencyi u ks. Bismarcka w Warcinie uda się najprzód do Waszyngtonu, aby rządowi Stanów Zjednoczonych wręczyć listy odwołujące go z posady ambasadora. Germania nie chciała dać wiary téj wiadomości, tymczasem tak i to doniesienie, jak i inne potwierdza w zupełności najnowsza Nordd. Allg. Ztg. Communiqué organu ks. Bismarcka brzmi jak następuje:

„Do zamiejscowych dzienników donoszą: Po dwudniowym pobycie w Warcinie wrócił p. Schlözer (do Berlina) i udał się już na swe stanowisko do Waszyngtonu. Nie zabawi tam długo; są widoki, iż w przeciągu pewnego czasu podejmie on na nowo układy z Rzymem. Czy układy te prowadzić on będzie w charakterze rzeczywistego reprezentanta u Stolicy papiezkiéj, to pominąwszy już inne stosunki, zależy także od zezwolenia na środki dla tego przyszłego urzędu. Pogłoski o dotychczasowych układach, a zwłaszcza o tych punktach prawodawstwa, które mają być zmienione, są fałszywe, ponieważ obrady miały w pierwszym rzędzie tylko informacyjny charakter i jeszcze nie postąpiono w nich tak daleko, aby już stawić miano ścisle sformułowane żądania.

Doniesienie, iż p. Schlözer miał do Warcina przywieść wiadomość o zrezygnowaniu Kardynała Ledóchowskiego (von dem Entlassungsgesuch) jest też prawdopodobnie błędném. Obrady w Rzymie miały jednak o tyle korzystny rezultat, iż się z nich okazało, że od owéj chwili, w któréj państwo zmuszone było(?) uciec się do znanych środków, które w kilku rocznikach ustaw majowych zostały ostatecznie określone, zmieniły się nie mało sądy i zapatrywania w Rzymie.“

Nordd. Allg. Ztg. nie dodaje do tych wiadomości zaczerpniętych z „zamiejscowych“ dzienników żadnego komentarza; komunikat powyższy jednak nosi na sobie aż zbyt widoczne piętno urzędowe.

---

* **Zebranie** wyborcze w Czarnkowie, które się w dniu 25 b. m. odbyło w hotelu Sichtermanna, zagaił prezes komitetu wyborczego powiatu czarnkowskiego p. Wawrowski z Sławna. Poczém zabrał głos prezes koła polskiego na sejmie pruskim p. dr. Henryk Szuman, przedstawiając zadania posłów do sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego a daléj zadania koła polskiego. W końcu wezwał wyborców do gorliwego wypełniania obowiązków wyborczych.

Następnie zabrał głos ks. Gajowiecki, proboszcz z Chodzieża, i zapoznał wyborców ze wszystkiemi przepisami wyborczemi. Zakończył swe przemówienie również jak poprzedni mówca gorącém wezwaniem wyborców do wypełniania gorliwego obowiązków wyborczych przy nadchodzących wyborach.

Zebranie trzykrotném: Niech żyje, podziękowało tak p. dr. Szumanowi, jak i księdzu Gajowieckiemu za pouczenie.

Na tém zebranie ukończoném zostało. — Udział wzięło około 700 wyborców.

„Prawo“ — a „tradycya.“

Czém było uderzenie Włochów w roku 1870 na stolicę chrześciaństwa?

Podstępną napaścią, podjętą w chwili, w któréj wojska francuzkie, osadzone w Rzymie celem obrony Papieża, wycofano, — napaścią tém ohydniejszą, że podjętą przeciw Ojcu całego chrześciaństwa, którego już poprzednio zrabowano, zostawiając mu zaledwie „Watykan z ogrodem.“

Czém była doczesna własność Papieżów — ojcowizna Piotrowa?

Była najstarszą w świecie legalną własnością, nie zabraną, nie zrabowaną, lecz z darowizn królewskich i prywatnych ofiarowaną Namiestnikowi Chrystusa na ziemi, aby bezpiecznie, swobodnie i z należytą godnością mógł urząd swój sprawować.

Takie jest przekonanie każdego katolika — i tak nas uczą dzieje.

Tymczasem czego uczy swych czytelników Dziennik Poznański?

Oto niesłychanego dotąd w Polsce a oburzającego każdego katolickiego czytelnika fałszu. Oto Dziennik Poznański, abonowany i czytywany prawie wyłącznie przez katolików, a więc wydawany za katolickie pieniądze, nazywa

Zabór Rzymu tryumfem prawa — a prawo Papieży do ojcowizny Piotrowéj śmie nazywać konwencyonalną tradycyą.

Korespondent jego rzymski (Dr. K. Ł.) pisze bowiem pod dniem 21 bm., co następuje:

Odebrawszy gawiedzi najgłówniejszą rolę w obchodzie dla Włoch wspomnienia zdobycia sobie stolicy, — rocznica owego **tryumfu prawa** nad **konwencyonalną** tradycyą, odbyła się uroczyście z godnością i taktem.

W dalszym opisie unosi się korespondent nad spokojem i wspaniałością, z jaką uczczono cienie walecznych męczenników ojczyzny, — nad „rzęsistą iluminacyą,“ — nad „entuzyastycznemi okrzykami na cześć Italii i dynastyi sabaudzkiéj.“

Innych wylewów serca liberalnego nie można się właściwie spodziewać od ludzi, którzy kopali grób Papieztwu, nazywając je „skostniałém“ — niemal „trupem“ — a dziś z hołotą rzymską skaczą nad jego mniemanym grobem.

Znaną jest rzeczą, że w obchodzie dnia 20 b. m. tylko początek był oficyalny; wiceburmistrz Armelini wygłosił w otoczeniu rady miejskiéj pierwszą mowę, poczém musiał ustąpić miejsca rewolucyonistom i anti-gwarancistom, którzy w 5 mowach głosili najskrajniejsze teorye i podburzali lud przeciw ustawie gwarancyjnéj i Ojcu św.

Taki Parboni, Garibaldczyk, i taki Piergentili, rewolucyonista czystéj krwi, nie umieją inaczéj mówić, jak tylko z największą przeciw Papieztwu zaciętością. Piergentili, robiąc aluzyą do przygotowywanych w Watykanie kanonizacyi kilku błogosławionych i wielebnych sług Bożych, powiedział: „Reprezentant Trójcy świętéj chce nam narzucić nowych świętych, niechaj wie, że i my mamy swoich, co padli u tego wyłomu.“

Sama National-Ztg., która pisze w duchu Dziennika (albo raczéj Dziennik w duchu jéj) przyznaje (co wiele znaczy), że „bez wycieczek przeciw Papieztwu się nie obyło.“ A Dziennik Poznański pisze „że wszystko odbyło się z godnością i taktem.“

Czczono „cienie walecznych męczenników!“ — Jakich? tych, co wpadli u wyłomu Porta Pia, wdzierając się gwałtem do papiezkiego Rzymu. Czczono groby takiego Ciceruacchio i jego towarzyszów, może groby Tognettich, co podkładali miny pod papiezkie koszary?!

„Tryumf prawa nad konwencyonalną tradycyą!“ Tak nazywa Dziennik Pozn. zabór Rzymu i ciska obelgę w twarz katolikom, którzy go abonują. Mniejsza jednakże o czytelników, którzy w tém piśmie przyzwyczaili się już do takiego traktowania Kościoła — ale Dziennik sam sobie ubliża, osłabia swoje stanowisko obrony narodowości w naszém położeniu.

Co Dziennik odpowie Tageblattowi lub Posener Ztg., jeśli pisma te germanizacyą Księstwa przedstawią mu jako

tryumf prawa nad konwencyonalną tradycyą?

Czy Dziennik, który zabór Rzymu przez rewolucyą nazywa „tryumfem prawa“ — ma prawo nazywać inaczéj zabór Polski przez trzy mocarstwa rozbiorowe?

Jest to doprawdy hańbą, że pisma polskie, te same, które żądają od Papieża, aby bronił języka i narodowości polskiéj, — śmią w ten sposób ubliżać i urągać Ojcu św. i Stolicy apostolskiéj, i to w trzy miesiące po pielgrzymce słowiańskiéj do Rzymu, w niespełna trzy miesiące po haniebnych orgiach, które uroczystujący dnia 20 września przy Porta Pia wyprawiali 13 lipca przy zwłokach śp. Piusa IX.

Gdziekolwiek rewolucya miota się na Kościół katolicki, czy w Paryżu, czy w Rzymie — tam Dzien. Pozn. staje po jéj stronie i unosi się nad jéj „taktem, godnością i spokojem“ — i w imię prawa tryumfuje wraz z nią „nad konwencyonalną tradycyą!“ Kiedyż możemy się spodziewać, że te same poglądy zaaplikuje Dziennik Poznański do katolickiego Kościoła w Polsce?

Korespondent Dziennika dodaje w końcu referatu o „pełnych taktu i godności uroczystościach rzymskich“ te jeszcze słowa:

„Najszlachetniejszym epizodem uroczystości jest bez wątpienia ogłoszona osobnym aktem królewskim amnestya, ułaskawiająca wszelkie przestępstwa prasowe, polityczne i cywilne.

Ułaskawiono i tych przestępców, którzy w nocy 13 lipca zbezcześcić pragnęli zwłoki Piusa IX, wołając: „Do Tybru wrzucić Papieża!“

Niezawodnie „amnestya“ mieści w samém pojęciu coś szlachetnego — ale spectatis spectandis może być czasem i źle zastósowaną. Ze zaś król Humbert zastósował ją tutaj najfałszywiéj — to widać z zachowania się samych ułaskawionych i ich zwolenników.

Donosiliśmy, że partya rewolucyjna wzbraniała się przyjąć tego ułaskawienia — i Lega della Democrazia, pismo radykalne, aby okazać pogardę dla nieżądanéj amnestyi, wydrukowała dnia 26 bm. jeszcze raz wszystkie te artykuły, za które z powodu wybryków 13 lipca redaktorów jéj skazano na karę więzienia! Prokurator rzymski skonfiskował numer z dnia przedwczorajszego.

Taką jest rewolucya, która dnia 20 września — według Dziennika Pozn. obchodziła u wyłomu Porta Pia:

tryumf prawa nad konwencyonalną tradycyą!

Zydzi w Królestwie.

W Wieku czytamy następujący ciekawy artykuł „Ze wsi“, traktujący o kwestyi żydowskiéj w Królestwie:

Pomówmy o języku. Wiadomo nam jest, że w tym samym kraju, pod tym samym rządem, istnieją dziesiątki tysięcy chejderów, w których nauka wykładaną jest z bezwzględną swobodą, bez żadnéj kontroli, w żargonie, który jest dzikiém i potworném przeobrażeniem mowy niemieckiéj, który nie tylko pomników piśmienniczych, ale nawet gramatyki własnéj nie posiada.

Podczas gdy u nas, ktoby chciał założyć elementarną szkółkę dla ludu, musi się poddać kontroli dyrekcyi naukowéj, przyjąć nauczyciela, jakiego taż władza naznaczy, zaakceptować program wykładu — chejdery zakłada kto chce, kiedy chce, uczy w nich tego, co mu się podoba, posługując się językiem, który mu się najwięcéj podoba... Gdy chrześciańskie dziecko, zwalczywszy rozmaite trudności, zdoła zdobyć śliskie miejsce na gimnazyalnéj ławce, to uczą je tam trzymając się ściśle zakreślonego programu, od którego ani rządowym, ani prywatnym zakładom naukowym na włos odstąpić nie wolno. Żydowskie dziecko uczy się zupełnie swobodnie w szkole istniejącéj bez żadnéj kontroli — uczy się w swoim rodowitym żargonie. Te szkoły mają tak dalece wyznaniowy charakter, że ani jeden, choćby najdrobniejszy promyczek świeckiéj ogólno-ludzkiéj wiedzy nie przedziera się do nich. Rezultat zaś tych różnic wychowania chrześciańskich i żydowskich dzieci jest ten, że gdy pierwsze, opuszczając zakład naukowy, przy wpływie domowym i otoczeniu wychodzą na obywateli kraju — drugie na całe życie pozostają żydami.

Nawiasowa uwaga. Dla czego nasza tak zwana „liberalna prasa“, która się tak serdecznie raduje z rozwiązania kongregacyi we Francyi — z praw majowych pruskich, która tak skwapliwie notuje każdy objaw bezwyznaniowości za granicą, milczy uparcie w téj sprawie? — chociaż tu w kraju, przed oczami swojemi, ma dziesiątki tysięcy szkół wyznaniowych, ale to tak dalece wyznaniowych, że w nich nie masz nic prócz wyznaniowości jedynie. Dla czegoż to ta prasa, która tak sympatyzuje z anty-religijnym ruchem włoskich demagogów, któraby rada wszystkich duchownych chrześciańskich widzieć feldfeblami w zmobilizowanych landwerach — tak obojętnie spogląda na to, co się tuż koło niéj dzieje?

Rzucamy to pytanie — może je jaka „radykalna ręka“ podniesie! rozwiąże, co byłoby zaprawdę wielce ciekawém i zajmującém!

Wracamy wszakże do kwestyi. Podczas gdy dziecko chrześciańskie uczy się, że wszyscy jesteśmy sobie równi — podczas gdy do umysłu jego dostają się wiadomości, które je muszą połączyć z cywilizacyą, podczas gdy to chrześciańskie dziecko widzi obok siebie, na téj saméj ławce szkólnéj, w taki sam mundurek ubranego żydka, syna jednego z nielicznych ucywilizowanych wyjątków — cała masa dzieci żydowskich, zamkniętych w średniowiecznych chejderach, ma wpajane zasady odrębności i nienawiści. Do umysłu tego dzieciaka nigdy nie przeniknie zasada równości i braterstwa, pomimo różnicy religijnych wierzeń, o jego uszy nie odbije się oddźwięk cywilizacyjnych zdobyczy, obcą mu pozostaje historya całéj ludzkości, obcą sfera zagadnień i obowiązków społecznych. Dzieciak żydowski od małego ubiera się w odrębny kostyum, uczy się odrębnego języka, uczy się gardzić wszystkiém, co nie żydowskie. On wychowany w swojéj sferze, przejmuje się jéj duchem, żyje tylko w niéj i dla niéj, a wyssawszy dość soku z otaczającego go obcego żywiołu, umiera, pozostawiając następne pokolenie aż nadto przygotowaném do zajęcia takiegoż samego szkodliwego stanowiska. Czyż można się dziwić, że w takich warunkach z dzieciaka wyrasta żyd w całém ujemném znaczeniu tego wyrazu, i że z takich właśnie żydów tworzy się w narodzie naród obcy i odrębny, mający własne tradycye, język, strój, swoje prawa i swoję odrębną oświatę.

Są optymiści, którzy twierdzą, że to nic nie szkodzi, że ten osobny naród przywiązuje się do narodu, obok którego (a raczéj z którego) żyje. Co nie, to nie! Rzeczywiście bowiem naród ten szczerze jest przywiązanym do... swoich własnych interesów, których też co prawda dzielnie, energicznie i solidarnie pilnować umie. Kto chce wyrobić sobie prawdziwe pojęcie i gruntowne wyobrażenie o kwestyi żydowskiéj, kto chce poznać istotne jéj znaczenie, niech bada życie małego miasteczka. Kwestya żydowska tam siedzi. Ci żydzi, których widzimy w większych miastach na stanowiskach profesorów, adwokatów, lekarzy itd., są już po za kwestyą. To już nie ci żydzi, o których mowa. Właściwi żydzi nie przyznają się do żadnéj z nimi solidarności. Tak, jak my zapisujemy ich na rachunek zysków, tak żydzi zaznaczają ich w rubryce strat niepowetowanych. Masa pozostaje masą. Kwestya się nie zmienia.

Przypatrzmy się jeszcze téj masie, któréj odrębność i solidarność daje siłę narodu, przypatrzmy się jéj we własném legowisku, a zobaczymy tam bardzo ciekawe objawy.

Mała mieścina! Partykularz zamieszkały prawie wyłącznie przez ludność żydowską, toć to małe państewko, które rządzi się samo, które w zakresie swoich interesów posiada prawa swoje i ustawy! Po odrębność żydów nie kończy się na odrębności wyznania, języka i stroju. Nie tylko wychowanie dzieci idzie tu odrębnym torem i wymyka się z pod kontroli państwowéj... Tu istnieje odrębna sprawiedliwość, finanse, stowarzyszenia. Rabin nie jest wyłącznie duchownym sprawującym jedynie tylko obrządki kultu — on jest zarazem i sędzią. Do sądu państwowego ucieka się żyd tylko w sprawie z chrześcianinem, albo w sprawie ze swoim współwyznawcą, jeżeli napotka w drugiéj stronie upór, lub też, jeżeli sprawa (hipotoczna naprzykład) z konieczności oprzeć się musi o sąd krajowy — w każdym innym wypadku rozstrzyga rabin i wydaje wyroki poparte jakąś religijną sentencyą.

Bywają też zdarzenia, że nawet chrześcianie w sprawach z żydami poddają się sądowi rabina, Starsi gminy wydają też wyroki na współwyznawców, którzy czynami swemi przynoszą jakie szkody interesom żydowskim. Wyroki takie często bywają bardzo groźne nawet i prawie zawsze wykonywane. Dotyczą one odstępców od wiary, przechrztów i takich, którzy nie dopełniają obrzędów religijnych, lub też jakimbądź sposobem wyłamują się ze zwartego jak mur koła swych współbraci. Biada takiemu odstępcy, jeżeli w ucieczce nie znajdzie ocalenia, inaczéj bowiem niepewny jest nawet życia. Interesa żydowskiego ogółu ściśle są pilnowane. Zawiązują się w razie potrzeby stowarzyszenia, nakładane bywają formalne podatki, niektóre stałe, inne czasowe, specyalne, a mające zawsze na celu interes nie ogólny, ale czysto żydowski. W tém spoczywa wielka siła.

Jeżeli nam, członkom chrześciańskiéj ludności idzie o zawiązanie jakiegokolwiek, dajmy na to dobroczynnego, lub naukowego stowarzyszenia, to musimy starać się o pozwolenie, każdy paragraf ustawy poddawać pod zatwierdzenie władzy; posiedzenia odbywać przy asystencyi urzędnika, delegowanego przez państwo, jednem słowem musimy ściśle stósować się do przepisów i praw obowięzujących i musimy się łamać z nieprzepartemi częstokroć trudnościami. Nasi bracia mojżeszowego wyznania obchodzą się bez tego. Niepotrzebne im są ani ustawy, ani tytuły dyrektorów i podskarbich. Posiedzenia ich odbywają się bez protokółów i bez długich przemówień, ale jest treść, w trzech słowach interes skończony. Kiedy prawo pozwalało wykupować rekrutów od wojska, żydzi na pewien czas przed losowaniem nakładali podatek konsumcyjny na ten cel. Sól, chleb, mięso kupowane przez żydów drożało o jeden grosz na funcie; a każdy żyd płacił ten grosz chętnie, bo wiedział na co jest przeznaczony. Kasyerami byli rzeźnicy, piekarze i przekupnie, fundusz się zbierał i cel zostawał osiągnięty. Dziś prawo wykupu ustało, ale nie ustały pewne słabości ludzkie. Co się nie da zrobić na drodze legalnéj, da się na nielegalnéj. Nie jest dziś jeszcze świat tak bezwzględnie czystym i uczciwym, żeby ze zdrowego żydka nie można zrobić chorego. Medycyna bywa elastyczną w takich razach, a pod wsią jest dosyć zawsze zdrowych chłopów, którzy mogą wyręczać swoich starozakonnych współobywateli, w tak niemiłéj dla nich akcyi, jak noszenie karabina, lub co gorzéj strzelanie z armaty. Dla chłopa to bagatela, dla kupca taki interes przedstawia za dużo ryzyka, a za mało szans zysku.

Ta siła solidarności, ta gotowość do wspólnego działania, te grosze rzucane chętnie dla sprawy, to zaprawdę potęga. Siła też taka działa w rozmaitych kierunkach. Potrafi ona zdrowego rekruta zrobić chorym, potrafi też wysadzić z posady urzędnika, który zanadto bacznie patrzy na zakazane handelki, lub też pilnuje przemycanych towarów i złotodajnych źródeł okowitki. Kto im przeszkadza, potrafią go usunąć. Gdzie nie da się to osięgnąć za pomocą wszechwładnego grosza, tam przychodzi w pomoc intryga, wreszcie denuncyacya poparta fałszywém świadectwem.

Równie, dzięki téj spójności, téj solidarnéj jedności żywiołu żydowskiego, ukryje się między nimi każde przestępstwo, które im na pożytek wychodzi. Bojcotyzm irlandzki, o którym się rozpisują dzienniki, nie jest wynalazkiem ligi rólnéj. Honor tego odkrycia należy żydom polskim, już od bardzo dawnych czasów. Potrafią oni „zbojcotyzować“ kogo im potrzeba na punkcie kredytu, utrudnić mu zbyt produktów, tak dalece, że w walce z nimi nie poradzi, lub też wyjdzie z niéj z grubemi stratami materyalnemi.

I pomyślmy teraz, że w każdém mieście, miasteczku i osadzie naszego kraju istnieją takie ligi, wybornie uorganizowane, silne i bogate względnie, ligi, których członkowie spojeni są ze sobą mocno, jak gromada cegieł cementem, wspólnością rasy, wyznania, stroju, obyczajów, języka, oświaty, interesów, oraz, co najgorsza, nienawiścią tego wszystkiego, co wychodzi po za sferę ich kółka.

Staraliśmy się przedstawić rzecz chłodno, objektywnie, niby fotografią z natury, a teraz równie chłodno i beznamiętnie zapytamy, czy podobna anomalia może istnieć bez przeszkody dla kraju? Czy podobna, aby większa, dawniejsza zasłużona krajowi część narodu, poddaną była tylu ograniczeniom i musiała naginać swe życie do pewnéj modły przepisanéj, podczas gdy druga część używa wszelkich i nieograniczonych swobód? Zastanówmy się nad tém, a poznamy tak zwaną „kwestyą żydowską“ w całéj, bijącéj w oczy jaskrawości.

W tym kraju żydzi znaleźli schronienie, w najcięższych może czasach dla swego narodu, tu używali względnéj do ogólnego ducha czasu swobody, tu w epoce nie bardzo od nas oddalonéj, odzywały się głosy za ich bezwzględném równouprawnieniem, tu nareszcie reformy zrównały ich zupełnie ze wszyztkimi mieszkańcami w obliczu prawa i sądu. Cóż się stało? żydzi skorzystali z tego i wzięli dla siebie część przypadającą na nich z ogólno obywatelskiego zrównania, lecz zarazem nie pozbyli się praw swoich, oddawna im przysługujących. Są więc dziś od nas bogatsi. Równi w obliczu prawa i sądu, korzystający ze względnych swobód i opieki państwa, bogatsi są o całą sumę swoich własnych, odrębnych swobód i urządzeń. Bogatsi są, bo mają swój odrębny język, którym się posługują w życiu wewnętrznem; bogatsi, bo mają w swém ręku bezwzględną swobodę nauczania; bogatsi nareszcie, gdyż mają absolutną możność organizowania się w koła i stowarzyszenia. Niezrozumiały ich żargon osłania ich działanie pewną nieprzejrzaną dla wielu argusowych oczu zasłoną, a wiekowa tradycya i solidarność daje im siłę i pieniądze. Komuż więc łatwiéj idzie w téj bezkrwawéj walce dwóch warstw społecznych? Któż ma więcéj szans wygranéj? Niech się zrównają warunki życia dla obudwóch warstw, niech owa obywatelska równość, którą się tak szczyci ustawodawstwo dzisiejsze, będzie nie tylko pisaną, papierową, ale faktyczną równością; niech to co wolno jest Ickowi, może robić również swobodnie Maciek i Hryćko, a to, za co Maćków wsadzają do kozy, niech faktycznie i Ickowi zabronioném będzie, a wówczas nastanie ta równomierność praw, która rozwiązuje ludziom ręce i pozwala im pracować spokojnie i cicho obok siebie.

W takich warunkach, kiedy wszyscy żydzi i nieżydzi będą jednakie ponosili ciężary, jednakie mieli prawa i przywileje, ustanie waśń i wyschnie źródło nienawiści, która bądź co bądź istnieje, chociaż nie objawia się i może da Bóg nie objawi na zewnątrz w tak fatalny sposób, jak w sąsiednich nam prowincyach. W takich warunkach nastąpi porozumienie i zgoda, a co za tém idzie, i miłość i przywiązanie wzajemne.

Czy to kiedy nastąpi? Czy kiedy żyd jako obywatel kraju będzie na równi ze wszystkimi korzystał tylko z praw obywateskich, czy też podwójnie z obywatelskich, czy też podwójnie z obywatelskich i żydowskich, to pytanie do nas nie należy i rozwiązanie jego nie od nas zależy.

Wyraziliśmy nasz pogląd na kwestyą, może nie przypadnie on do gustu judofilom, oraz teoretykom opierającym rozwiązanie téj bolesnéj zagadki, na wzajemnéj czułostkowości stron, mającéj się kiedyś wyrobić, ale mamy głębokie przekonanie, że myśli nasze znajdą potwierdzenie ze strony tych ludzi, którzy przywiązani do roli, z natury zatrudnienia swego ocierając się o ogniska żydowskiego ruchu codziennie faktami przekonywają się o téj rażącéj nierówności broni dwóch warstw społeczeństwa naszego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 26 września.

(Uczta na cześć marszałka. — Minister Dunajewski. — Szkoła rysunków i modelowania. — Pomnik dla dr. Bajrera.)

(a) Wczoraj dawali posłowie w lokalu kasyna miejskiego ucztę na cześć marszałka. Prócz posłów byli obecni liczni dostojnicy rządowi i autonomiczni. Pierwszy toast na cześć dr. Zyblikiewicza wniósł poprzednik jego hr. Ludwik Wodzicki; w mowie swéj wspomniał o zasługach dzisiejszego marszałka w zawodzie publicznym, o jego niepospolitych przymiotach, miłości kraju, charakterze, energii, pracowitości i wytrwałości w pracy, o jego zasługach jako posła i członka rady państwa i jako prezydenta Krakowa. „Cała przeszłość jego — mówił hr. Wodzicki — jest nam rękojmią, że ster spraw krajowych dostał się w ręce bezpieczne, w ręce kierownika, który nie da się porwać prądom chwilowym, i który dla żadnych względów ubocznych, nie zejdzie z drogi, jaką wskażą mu rozum, doświadczenie i miłość kraju.“ Dzisiejsza uczta na wstępie nowego wydawania ma być marszałkowi oznaką życzliwości do nowych a trudnych obowiązków, jakie przypadły mu w udziale.

Marszałek podziękował w pięknéj mowie, w któréj rzekł, że nominacya marszałka wypadła nie podług myśli jego. Pragnął on, aby laska marszałkowska oddana była komuś, któryby łączył w sobie więcéj warunków odpowiednich do piastowania téj godności. To zdanie podzielało wraz z nim wielu innych kolegów, po nominacyi należało się przeto obawiać antagonizmu i walk osobistości. Tymczasem stało się inaczéj, dotąd nie spotkał się marszałek ani z antagonizmem, ani z nieprzyjaźnią, na każdym kroku spotyka go tylko życzliwość. W narodzie, w którym osobistości tak wielką zwykły grać rolę, gdzie wybujały indywidualizm stawał na równi z ideą państwową, a nawet do walki ją wyzywał, gdzie walki tego rodzaju były jedną z przyczyn upadku niepodległości, zjawisko to jest nadspodziewane, pokazuje bowiem, że miłości własne teraz już u nas ustają, antagonizmy lub predylekcye osobiste ustępują miejsca interesom publicznym. Jakoż nie tylko nie widać antagonizmu, lecz raczéj wszędzie lękliwość, aby marszałek nie natrafił na jakie trudności i przeszkody. Jestto wielkie zwycięztwo naszego narodu nad sobą samym. Dzisiejsze dowody życzliwości są dla marszałka objawem tego zwycięstwa, należy więc zaznaczyć to zjawisko, i zaznaczyć tak głośno, aby je z radością słyszano w każdym zakątku ziem naszych. — Mowę swoją skończył marszałek okrzykiem na cześć posłów. — Poczém przemówił hr. Władysław Badenii, wnosząc toast na odrodzenie ekonomiczne kraju, a w końcu p. Sawczyński wniósł toast „kochajmy się.“

Dziś rannym pociągiem przybył do Lwowa minister skarbu dr. Dunajewski i stanął w hotelu Europejskim. Razem z p. ministrem przybył wicesekretarz ministeryalny, Wielkopolanin, dr. Korytowski. Pan minister zabawi tu przeszło tydzień i weźmie udział w obradach sejmowych.

Przy miejskim muzeum tutejszém istnieje od lat czterech szkoła rysunków i modelownia. — Szkoła ta liczyła początkowo 82 uczniów; na kursie następnym było uczniów i uczennic 128, w rok późniéj 144, daléj 175 a obecnie 181. W skład uczniów wchodzą nie tylko młodzi rzemieślnicy i przemysłowcy, ale i inne osoby, należące do najrozmaitszych zawodów. Ministerstwo uznając skuteczną działalność téj szkoły, dodało w roku bieżącym do istniejących kursów rysunku i modelowania kurs snycerstwa, a nadto uchwaliło dwóch premii po 50 złr. Wczoraj odbyło się premiowanie uczniów tejże szkoły wobec marszałka krajowego dr. M. Zyblikiewicza, prezydenta Izby deputowanych dr. Smolki, wiceprezydenta miasta p. Dąbrowskiego i członka wydziału krajowego dr. Wereszyńskiego, członków rady szkólnéj dr. Euz. Czerkawskiego, Olszewskiego i Mandybura, dyrektorów szkół średnich i wielu innych osób.

Nagrody otrzymali Henryk Kühn, dekorator i Józef Sosnowski, lakiernik. Prócz tego były jeszcze dwie premie po 30 złr. do rozdania i to izby handlowéj i zarządu miejskiego muzeum przemysłowego. Otrzymali je Henryk Zaak, stolarz i Antoni Goligowski, rzeźbiarz. Po wręczeniu premii przemówił w kilku słowach p. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, winszując szkole tak znakomitego rozwoju i postępu i zachęcając uczniów do dalszéj wytrwałéj pracy.

W dniu 12 października roku zeszłego zmarł tu powszechnie szanowany lekarz, dr. Bajzer, żyd. Był to prawdziwy Samarytanin, niosący każdemu bliźniemu pomoc bez względu na narodowość i religią. O ile sobie przypominam, dość obszerne swego czasu zamieliście o nim sprawozdanie. Otóż dziś odkryto na cmentarzu żydowskim po odpowiednich modłach i śpiewach religijnych pomnik dla zmarłego, wzniesiony kosztem miasta. W uroczystym akcie wzięli udział członkowie reprezentacyi miejskiéj z wiceprezydentem, p. Dąbrowskim, na czele, tudzież licznie zgromadzona publiczność różnych wyznań. Kaznodzieja p. Löwenstein w dłuższéj mowie okolicznościowéj, wygłoszonéj w części po polsku, w części po niemiecku, podniósł tolerancyą Polaków. „Dzisiaj, mówił szanowny mówca — gdy na Zachodzie i Wschodzie wre walka religijna, a Izraelici doznają prześladowania, Polacy w stołecznym grodzie Galicyi stawiają Izraelicie pomnik kosztem publicznym; za to zasługują na wdzięczność, która powinna objawić się zupełném zlaniem się z narodem.“

Na frontowéj stronie pomnika znajduje się następujący napis polski:

„Mojżeszowi Bajzerowi, doktorowi medycyny, dobroczyńcy i opiekunowi ubogich, honorowemu obywatelowi i radnemu miasta Lwowa, urodzonemu 3 maja 1807 r., zmarłemu 12 października 1880 r., gmina królewsko-stołecznego miasta Lwowa dla uczczenia jego pamięci pomnik ten postawiła.“

Na drugiéj stronie pomnika znajduje się ten sam napis w języku hebrajskim.

Wiedeń, 26 września.

(∞) Hr. Taaffe w tych dniach rozmaitym osobom w poufnéj rozmowie oświadczył, że posiada zupełne zaufanie i poparcie monarchy, z czego wniosek na pozór logiczny, że stoi bardzo mocno. Naturalnie pragniemy tego, bo politykę wewnętrzną dzisiejszego gabinetu uważamy za ze wszechmiar słuszną i zbawieną dla Austryi i dla nas. Niestety trzeba zrobić pewne zastrzeżenia. Ministrowie w ogóle, mianowicie w Austryi, grzeszyli zawsze optymizmem. Hr. Agenor Gołuchowski, ogłosiwszy w październiku r. 1860 słynny „dyplom“ uważał swą pozycyą za bardzo pewną, aż naraz w grudniu tegoż roku niespodzianie znalazł na biurku swém pismo odręczne cesarza, udzielające mu dymisyi. Hr. Beust w ogłoszonéj w Lloydzie Pesztańskim rozmowie opowiada, że na stanowczéj naradzie ministrów pod przewodnictwem cesarza (w roku 1867) ówczesny prezes gabinetu hrabia Ryszard Belcredi tak zwycięsko bronił swéj sprawy, iż on, hrabia Beust, był przekonany, że przeciwnik odniósł zupełne zwycięstwo; pomimo to w kilka dni późniéj, hr. Belcredi otrzymał dymisyą. W kilka lat potém hr. Beust doznał tego samego losu. Sprowadziwszy bowiem swemi popartemi przez Andrassego przedstawieniami na wielkiéj naradzie ministrów upadek hr. Hohenwarta, hr. Beust zdawał się stać silniéj, aniżeli przedtém, a jednak w kilka dni po dymisyi hr. Hohenwarta sam przez kancelaryą cesarską został zawezwany, ażeby zażądał dymisyi... z powodu osłabionego zdrowia! Na odwrót, w maju r. 1871 cesarz przed Smolką wyraził się w nader niekorzystny sposób o p. Lasserze, co nie przeszkodziło, że w 4 miesiące potém tenże p. Lasser został kierującym choć pod firmą księcia Auersperga ministrem. A więc vestigia terrent i co do nas, do optymistycznych sądów ministrów austryackich o swéj pozycyi nie możemy przywięzywać wielkiego znaczenia.

O ile zaś los gabinetów zależy od stósunków parlamentarnych, to niestety trzeba zaznaczyć, że się położenie rządu dzisiejszego od ubiegłéj sesyi rady państwa nie polepszyło, możnaby nawet twierdzić, że nie pogorszyło. Parlamentarna bowiem akcya rządu musiała przedewszystkiém zdążać do tego celu, aby umiarkowane żywioły lewicy uwolnić z pod teroryzmu p. Herbsta i przyciągnąć je do siebie, bądź pod firmą stronnictwa środkowego, lub inną. To téż, gdy się rozpoczęły wakacye parlamentarne, spodziewano się powszechnie, że hr. Coronini, wracając na zimę do rady państwa, utworzy taką frakcyą ugodową i pojednawczą z umiarkowauych żywiołów lewicy. Tymczasem położenie tak się zmieniło, że tego już spodziewać się nie można. Ostatniemi dniami jeden z ugodowych centralistycznych posłów hr. Dubsky, który często głosował z prawicą, oświadczył, że powraca do obozu centralistów. Równocześnie hr. Widman, twórca tak zwanego stronnictwa środkowego w Izbie panów, wystósował do marszałka téj Izby list, w którym ze względu „na niebezpieczny kierunek państwowéj polityki“ zapowiada powrót do lewicy. Wprawdzie hrabia Taaffe oświadczył przedwczoraj w rozmowie poufnéj, że go demonstracye tych dwóch panów wcale nie żenują. Niektórzy tłomaczą je tém, że hr. Dubsky, jako prezes banku „Union“ z finansowych powodów przechodzi do opozycyi. Hr. Widman zaś dla tego, że nie został namiestnikiem morawskim. Być może, iż przeważnie osobiste względy spowodowały secesyą. Ale komuż pomimo to nie przyjdzie na myśl obraz szczurów opuszczających statek tonący? W Izbie panów wszystko zależało od stronnictwa środkowego. W Izbie poselskiéj prawica nie powinna stracić ani jednego głosu, a hr. Dubsky ma tam 5 przyjaciół, którzy bardzo łatwo mogą naśladować jego przykład.

Co tłomaczy ten zwrot in pejus? Oto w kilku słowach powody: 1) „Bitwa w Chuchli,“ która nastręczyła centralistom sposobności do skarg, że niemczyzna zagrożona; 2) energia i solidarność opozycyi, i przywabia chwiejące się charaktery; 3) zagadki i tyki zagranicznéj, przedewszystkiém obawa, że może rozwiać sojusz niemiecki a w miejsce jego powsta albo sojusz niemiecko-rosyjski przeciw Austryi, albo austryacko-rosyjski. Jeżeli wskutek tych ostatnich obaw Węgrzy poprą opozycyą centralistów, natenczas położenie gabinetu cislitawskiego będzie rozpaczliwe.

NIEMCY.

* Berlin, 27 września. Najnowsza Nordd. Allgem. Ztg. wypowiada walkę narodowo liberałom głównie z powodu manifestu wyborczego, ogłoszonego przez tę partyą. „Uważny czytelnik, pisze organ kanclerski — może się z odezwy wyborczéj partyi narodowo-liberalnéj dokładnie poinformować o składzie opozycyi w przyszłym parlamencie. Zamilczenie w manifeście wyborczym pewnych kwestyi i kilkakrotne w sposób tendencyjny kładzenie przycisku na pewną zasadę dają najlepszy dowód o usposobieniu dominującém autora tego ogłoszenia. Odezwa nie zawiera ani słowa przeciw owemu kierunkowi opozycyjnemu a tak bezowocnemu, przeciw któremu partya narodowo-liberalna walcząc dawniéj, brała udział w budowie państwa niemieckiego; za to pismo owe tém więcéj obfituje w zwroty, iż „są usiłowania dążące do zmienienia podstaw naszego życia konstytucyjnego i do ścieśnienia opierających się na konstytucyi praw ludu i jego reprezentantów,“ — wspomina ta odezwa o „reakcyjnych zamachach na zasadę wolności osobistéj co do zarobkowania“ — opowiada o „zagrażającém niebezpieczeństwie coraz ściślejszego sojuszu kościelnéj z polityczną reakcyą“ i zapewnia przy téj sposobności, iż narodowo-liberalna partya przeciw tym zamachom wspólnie z innemi liberalnemi kierunkami stanie do walki. Jeszcze w końcu manifest kładzie przycisk na „chwilę tak ważną pod względem politycznym“ i mówi o „niebezpieczeństwie w jakiém się znajduje „jedność i wolność ludu.“

Na podstawie tego można śmiało twierdzić, iż ci, co podpisali odezwę wyborczą i starają się ją rozszerzać, przekonani są, iż niebezpieczeństwa grożące naszéj konstytucyi ukazują się już na widnokręgu. Jeśli jednak każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że nikt się nie kusi o zakwestyonowanie konstytucyi, to można daléj wysnuć wniosek, że narodowo-liberalni przywódzcy przez owe wyrażenie mieli na myśli pewne zmiany w polityce ekonomicznéj, które rząd zamyśla przeprowadzić.

Z tego powodu program stawiony ze strony narodowo-liberalnéj można uważać za zamiar walki przeciw rządowi. Dotychczasowi członkowie narodowo-liberalnéj partyi, którzy zgadzają się na ten program, wiedzą dobrze, że jego ostrze zwrócone jest bardziéj przeciw kanclerzowi, aniżeli przeciw partyi postępowéj.

Program ten ze względu na ów kierunek jest zresztą tylko dalszym ciągiem téj taktyki, jakiéj się narodowo-liberalni już w ostatnim czasie trzymali. Taktyka ta widoczną była w wotowaniu Bennigsena przy owych sprawach, które zasadniczo były obojętne i które dopiero zyskały przez to na znaczeniu, iż miały ostrze zwrócone przeciw osobie kanclerza; przypominamy kwestyą dwuletniego budżetu, rozprawy o radzie ekonomicznéj i podatek od dzierżawy domów.

Ponieważ — kończy Norddeut. Allg. Ztg. — chwilę obecną uważamy o tyle ważną, iż jasność uważamy za rzecz konieczną, dla tego konstatujemy, iż narodowo-liberalni w swym manifeście wyborczym traktują rząd jako swego wroga.“ Ostatnie zdanie zapewne jest niedokończone, bo prawdopobnie koniec tych uwag miał brzmieć: a więc i rząd uważa narodowo-liberałów za swych wrogów!

National Ztg. wspominając o tym artykule zauważa, iż to urzędowe zerwanie stósunków z narodowo-liberałami jest konieczną konsekwencyą artykułu Prov. Corresp. pod tytułem: albo — albo! „Czekano pozornie, pisze daléj organ liberalny, czy p. Bennigsen w hanowerskiém swém przemówieniu nie osłabi manifestu wyborczego i zawiedziono się w tych nadziejach. Być łatwo może — tak kończy swą odpowiedź National Ztg. — iż p. Schlözer otrzyma jeszcze w Hamburgu instrukcyą, aby o ile możności przyspieszył swój powrót z Waszyngtonu.“

Nordd. Allg. Ztg. drukuje równocześnie tłustemi

czcionkami odezwę frakcyi konserwatywnéj, wzywającéj swych zwolenników, aby żywy brali udział w walce wyborczéj i licznie stanęli do urny wyborczéj. Rząd więc widocznie zerwał z narodowo-liberałami i zwrócił się stanowczo do konserwatystów.

— Toast, jaki podczas uczty odbytéj w Trewirze w niedzielę, wzniósł Biskup Korum, brzmi jak następuje: „Szanowne zgromadzenie! Mam zaszczyt zawezwać panów do wypicia na cześć obu najwyższych mocarzy, którzy przez wspólne działanie ułatwili nam obchodzenie téj uroczystości, na cześć J. Świątobliwości Papieża Leona XIII. i J. Mości: naszego króla i cesarza Wilhelma I. Mam silną nadzieję, że pokój, którzy oni w swéj wielkiéj mądrości i troskliwości utorowali, stanie się bogatém źródłem licznych błogosławieństw dla Kościoła i państwa. Niech żyją obaj ci księżęta pokoju!“ — Ks. Holzer, proboszcz kapituły, wzniósł toast na cześć nowego Biskupa i wyraził nadzieję, że nastąpi wkrótce nowa era pokoju między państwem a Kościołem. W końcu uczty tajny radzca Finklh z Birkenfeld pił na powodzenie dyecezyi trewirskiéj.

— Zjazd delegatów centralnego związku niemieckich przemysławców rozpoczął w Dreźnie w niedzielę swe obrady. Zjazd uchwalił pomiędzy innemi: 1) prosić rząd, by zawarł z Rosyą traktat handlowy i przemysłowy, 2) wygotować memoryał, zawierający bogaty materyał, który rządowi posłużyć może do wygotowania projektu tego traktatu. Zgromadzeni wyrazili także życzenie, aby rząd zreorganizował ustawę o wspieraniu ubogich, a nie zaprowadzał przymusowéj instytucyi zabezpieczającéj utrzymanie okaleczałym w fabrykach robotnikom.

ROSYA.

* Proces przeciw obwinionym o udział w należeniu do stronnictwa Czornawo Peredieła, oznaczony początkowo na zeszły wtorek dnia 27 bm. — odłożony został do dnia 11 października.

— W końcu bieżącego miesiąca rozpoczną się posiedzenia komisyi pod prezydencyą sekretarza stanu Kochanowa co do reorganizacyi zarządów prowincyonalnych. Członkami téj komisyi będą senatorowie: Kowalewskij, Szamszyn i Polowcew, oraz zaproszeni rzeczoznawcy.

— Donoszono niedawno o aresztowaniu od dawna poszukiwanéj nihilistki. Wiadomość ta stoi, jak się zdaje, w związku z pogłoskami obiegającemi po Petersburgu, jakoby niedawno temu przeszkodzono zamachowi na Aleksandra III. Długo poszukiwaną wyśledzono w końcu u drożnika kolejowego kolei peterhofskiéj, gdzie uchodziła jako żona drożnika. Razem z nią miano aresztować jakąś jéj towarzyszkę. Aresztowana prawdopodobnie miała zlecony sobie pewien urząd obserwacyjny.

— Z Moskwy donoszą, że wczoraj (27) wybuchnął w bazarze tamtejszym pożar, przez co zniszczonych zostało 20 magazynów. Pomimo usilnego starania się, ognia nie zdołano przytłumić.

— Nowa ustawa przeciw nihilizmowi ustanawia, jak wiadomo, 3 stopnie represyi, — a) obecny stan rzeczy, b) wzmocnionéj ochrony i c) nadzwyczajnéj ochrony. Obok tego istnieje jeszcze jakiś stan przejściowy, jakaś półtorastopowa represya, która znajdzie zastósowanie we wszystkich tych powiatach, które graniczą z guberniami, wyniesionemi do drugiego stopnia represyi. Gazeta Narodowa objaśnia to na przykładzie w sposób następujący:

Gubernia wołyńska została od czwartku, stósownie do reskryptu Ignatiewa, postawioną na „stopie wzmocnionéj ochrony;‘ natomiast graniczące z nią gubernie lubelska, grodzińska i mińska pozostały na pierwszym stopniu. Owóż, aby nie był zbyt rażący skok między atrybucyami władz administracyjnych, ustawa tworzy pewną przejściową formę, i stósuje ją do tych powiatów gubernii lubelskiéj, grodzieńskiej i mińskiéj, które graniczą z gubernią wołyńską. Wskutek tego mieszkańcy pińskiego i mozyrskiego powiatu gubernii mińskiéj, ponieważ się znajdują na pograniczu Wołynia, będą podlegali innym ustawom, aniżeli mieszkańcy powiatu słuckiego, leżącego w środku gubernii mińskiéj, a oczywiście zupełnie znowu innym podlegać będą mieszkańcy powiatu owruckiego, graniczącego z pińskim i mozyrskim powiatem, ale należącego już do gubernii wołyńskiéj. Przypuśćmy więc, że ktoś z Owrucza ma interes do Rzeczycy, Aby więc tę krótką, kilkunastomilową podróż odbyć, musi naprzód jechać przez powiat owrucki, leżący w strefie drugiego stopnia represyi, potém przez powiat mozyrski, leżący w strefie półtoracznego stopnia represyi, potém przez powiat słucki, zostający na pierwszym stopniu represyi, i wreszcie wjedzie do powiatu rzeczyckiego, gdzie znowu funkcyonują ustawy półtoracznéj represyi, ponieważ powiat ten, lubo należy do mińskiéj gubernii, graniczy jednak z gubernią czernihowską, która jest na „stopie wzmocnionéj ochrony.“ Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie teraz, że w każdym z tych powiatów istnieją inne, odpowiednie do tych różnic stopniowych, przepisy, i że przeto w każdym z nich czego innego od podróżnika wymagać władze będą, to pojmiemy jasno, czy mogą obecnie mieszkańcy Owrucza odbywać podróże do Rzeczycy i utrzymywać nawzajem między sobą, dajmy na to, stósunki handlowe.

Drugi stopień represyi mało się różni od trzeciego. Autorowie jéj wpakowali tyle represyjnych aparatów do drugiego stopnia, że gdy zaczęli formułować przepisy dla trzeciego, zabrakło im fantazyi i konceptu To też cała różnica zasadza się tylko na tém, że w drugim stopniu władze obowiązane są posługiwać się żandarmami i policyą, a w trzecim stopniu wojskiem; że w drugim stopniu kary pieniężne są o wiele mniejsze, niż w trzecim, na przykład w drugim 500 rubli, a w trzecim za to samo przewinienie 3000 rubli; że w drugim stopniu funkcyonują w powiatach ci sami „isprawnicy“ i „nadziratele,“ którzy są obecnie, a natomiast w trzecim gubernator ma prawo władzę ich powierzać czasowo w ręce wojskowych, mających stopień sztabowego oficera; że w drugim stopniu władza może bez odwoływania się do sądów zamknąć kogo na dwa tygodnie do „turmy,“ a w trzecim stopniu na 3 miesiące; że wreszcie sądy wojenne, które w obu tych stopniach delikwentów sądzić będą, mogą w drugim stopniu trzymać się lżejszych kar, a muszą się trzymać surowszych w stopniu trzecim. Ustawa postanawia przytém, że tak w drugim, jak i w trzeciw stopniu gubernator ma prawo nakazać, aby procesa polityczne toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Na mocy tego prawa ober-policmajster Petersburga, jenerał-major Kozłow, ogłosił rozporządzenia i przepisy obowięzujące: a) o podawaniu policyi wiadomości o przybyłych i wyjeżdżających; b) o obowiązku właścieli domów i właścicieli innych nieruchomości utrzymywania porządku (policyjnego) wewnątrz domow; c) o służbie strażniczéj stróżów domowych; d) o posiadaniu broni. Ustęp piąty rozporządzenia stanowi, że osoby obowiązane spełniać powyższe rozporządzenia a niespełniające ich, będą w drodze administracyi skazywane na zapłacenie kary do 500 rubli. Do rozporządzenia dodano wyliczenie domów i stróżów na te domy przypadających, a mających pełnić służbę straży. Z tego okazuje się, w Petersburgu na 11,823 domy przypada 5222 stróżów, wyłącznie służbę czuwania pełniących. Na koniec rozporządzenie obejmuje obowiązki stróżów.

FRANCYA.

* Paryż, 27 września. Rochefort contra Gambetta. Intransigeant donosi: Już dnia 29 stycznia r. b. oświadczył bey tunetański gotowość przysłania do Paryża dwóch pełnomocników, którzyby z rządem francuskim zawarli bardzo dla Francyi korzystny układ. Sojusz tunetańsko-francuski miał się opierać na podstawie traktatu zaczepno-odpornego, zawartego w r. 1866 pomiędzy Prusami a krajami południowo-niemieckimi, albo też na traktacie zawartym pomiędzy Angiią a różnymi książętami indyjskimi i obejmować cła, pocztę, telegrafy, finanse i wojsko. Francya miała otrzymać zupełny protektorat w Tunisie, — a za to wszystko żądał bey jako warunek niezbędny odwołanie pana Roustana, oświadczając, że z każdym innym pełnomocnikiem gotów jest zawrzeć ów układ. Jeszcze dnia 9 maja a więc na 3 dni przed wtargnięciem wojsk francuskich pod dowództwem jenerała Bréard do pałacu Kassar-Said, zaproponował bey ponownie zawarcie traktatu pod powyższemi warunkami. Grevy miał mu wówczas zatelegrafować, że się na te propozycye godzi i oczekuje owych 2 wysłańców Mohammeda-es-Sadocka. Atoli minister spraw zewnętrznych i jego podsekretarz stanu (pp. Barthélemy i Choiseul) nie zgodzili się na tak samowolne postępowanie prezydenta Rzeczypospolitéj; kazali oni bez wszystkiego przytrzymać depeszę prezydenta, oraz i depeszę tunetańskiego jeneralnego konsula w Paryżu pana Lesseps, który doradzał beyowi, aby bez zwłoki zgodził się na propozycye Francyi — a nadto czynili jeszcze gorzkie wymówki panu Grevy z powodu jego niekonstytucyjnego postępowania. Z tego widać — pisze Rochefort — że ministrowie z góry chcieli wojny z Tunisem i żadną miarą nie chcieli się zgodzić na ów traktat, który im osobiście wielce był niemiły.

— Dalsze Rewelacye Rocheforta z Intransigeant:

Od roku 1871 starał się dom bankierski Erlanger wciągnąć rząd pruski do wmięszania się w sprawę tunetańską. W Berlinie nie dano się złowić, spostrzegłszy z jakiemi trudnościami sprawa ta połączona. Udało się natomiast wciągnąć w tę sprawę Roustana, który zjednał dla niéj kilka wpływowych osób i dziennik République française.

W roku 1873 angielsko-włosko-francuska komisya zbadała finanse tunetańskie i znalazła 65 milionów deficytu w bonach skarbowych. Miliony te znalazły się w portfelu pewnego francuskiego bankiera, gdzie je złożył na swe konto prywatne Sidi Mustapha Kasnadar, minister tunetański. Na konto tych 65 milionów, wynagrodził minister tunetański skarb swego kraju 14 milionami, reszta zaś 51 milionów, które, jeżeli się operacya uda, zapłacić będzie musiała Francya, pozostała w portfelu francusko-niemieckiego banku (Erlangera). Jeżeli rząd tunetański pozostawiony zostanie sam sobie — wtedy owe 51 milionów nie będą miały żadnéj wartości dla dyplomatów, polityków i bankierów. Obligacye te stały w r. 1879 na 200, w 81 po rozpoczęciu wyprawy przeciw Tunisowi, podskoczyły na 500. W latach 75 i 76 nie płacono za nie więcéj jak 120—150; wówczas starano się zgromadzić te obligacye o ile możności w kilku rękach — a Roustan najwięcéj wpływał na ich zniżenie, tak że bey tunetański w r. 1876 gorzko się na to skarzył.

République française sekundowała wówczas panu Roustanowi i starała się szerzyć popłoch pomiędzy właścicielami. Publiczny dług Tunisu wynosił w r. 1871 89 milionów, — w chwili upadku Mustafy wzniósł się ten dług do 185 milionów, ile wynosi dług prywatny państwa, nie wiadomo.

Owoż rzeczy tak się mają według Rocheforta: Roustan i jego przyjaciele Gambetta et Consortes nabyli mnóstwo obligacyi tunetańskich, które poszły już wprawdzie w górę — ale które tylko wtedy dosięgną właściwéj wartości, jeżeli Francya obejmie protektorat. Z tego powodu toczy się krew i płyną miliony francuskie, aby się Roustany i Gambetty bogacili.

Roustan to Jecker wyprawy tunetańskiéj — znalazł też swego Mornego.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 września. Kardynałowie Borromeo i Moretti zachorowali niebezpiecznie.

— Kilka indywiduów, podburzonych przez rewolucyonistów na mityngu w Forli, chciało w nocy z 18 na 19 bm. wysadzić dynamitem pałac biskupi w Faenza. Dwie butelki z dynamitem podrzucono pod pokój sypialny Biskupa, lecz Opatrzność ocaliła go od śmierci. Posadzka jednak jednéj z górnéj sali zapadła się z wielkim hukiem, szyby zostały stłuczone, a kilka sąsiednich domów zostało uszkodzonych.

— Jedenastu Arcybiskupów i Biskupów Włoch środkowych, z Kardynałem-Arcybiskupem z Bolonii na czele wydali wspólny list pasterski, w którym wzywają wiernych do pielgrzymki do Rzymu, ażeby przebłagać Boga za znieważenie zwłok Piusa IX. Książę Salviati stoi na czele pielgrzymki. Ojciec św. przyjmować będzie pielgrzymów w dniu 16 października.

— W niedzielę chciał Menotti Garibaldi przed Porta maggiore rozpocząć ćwiczenia z swym batalionem ochotników, atoli dowódzcy batalionu odesłali ludzi do domu oświadczając, że policya groziła im rozpędzeniem batalionu.

— Gazetta del Popolo w Turynie, organ lewicy piemontskiéj, przewidując kryzys za zebraniem się izb, przemawia za zwołaniem zebrania deputowanych poza Rzymem, ażeby bez udziału gabinetu powziąść uchwałę nad przyszłém stanowiskiem lewicy. Bersagliere, organ Nicotery, zgadza się na to.

— Minister-prezydent Depretis wyjechał do Piemontu.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 28 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu konsulowi rzeszy niemieckiéj w Bucaramanga, kupcowi Wilhelmowi Schraderowi z Bremy król. order korony czwartéj klasy.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 866 marek 36 fen. Dziś nadesłali: Emilia Szostak 1,50 m., ks. prob. Kaniewski z Wielowskij 15 m. Razem 882 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 299 marek 50 fen.' Dziś nadesłała Emilia Szostak 1,50 m., ks. prob. Kaniewski z Wielowsi 15 mrk. Razem 316 marek.

* **Dnia 27 bm.** zostały dokonane wybory kościelne dla tutejszéj parafii farnéj. Do dozoru wybrani zostali: W. Birner, J. Bistrzycki, S. Kaniewski, J. Piotrowski, profesor Szafarkiewicz. — Do rady parafialnéj wybrani: na lat 3: T. Felerowicz, W. Koźlicki, T. Przybyłowski, W. Rudzki, F. Sujecki. Na lat 6: J. Brutkowski, F. Chocieszyński, K. Cieślewski, A. Gadebusch, L. Kaniewski, Wł. Kortak, M. Nowicki, F. Rakowski, W. Sobecki, J. Stęszewski, A. Szulc, J. Wache, dr. Wituski. M. Zakrzewicz, F. Zeydler.

* **Krótka procedura.** Czytamy w Dzienniku Poznańskim. Żona wyrobnika tutejszego S., obarczonego liczną rodziną, musiała celem zwolnienia ze szkoły od św. Michała córki swéj N., która na końcu zeszłego miesiąca 14 rok ukończyła a do jednéj z wyższych klas tutejszych szkół miejskich uczęszcza, następujące kroki poczynić. Najperw udała się w téj sprawie do ordynaryusza klasy. Ten, nie mając upoważnienia do zwalniania uczniów od uczęszczania do szkoły, odesłał interesentkę do lokalnego inspektora szkoły. Uzyskawszy od ostatniego pismo, wyrażające treść żądania, poszła owa matka na ratusz do biura powiatowego inspektora, gdzie z nią protokół spisano. Zamiast oczekiwanego zwolnienia, dostała po kilku dniach piśmienne zawezwanie do złożenia metryki córki. Żądaniu temu nie mogła zadosyć uczynić, gdyż rządzca kościoła powołując się na to, że w książkach szkólnych już przy zameldowaniu dzieci wiek się podaje, odmówił wystawienia metryki. Z wiadomością tą wróciła do biura powiatowego inspektora szkólnego, Ztąd odesłano ją napowrót do lokalnego inspektora szkoły, aby ten z ksiąg szkólnych podał wiek owéj uczennicy i napisał, przez ile lat do szkoły uczęszczała. Gdy się temu stało zadość, poszła owa matka po raz trzeci na ratusz do bióra powiatowego inspektora szkoły, gdzie ją znów do protokółu wzięto. Pełna otuchy, że się na tém jéj przymusowe peregrynacye skończą, wyczekiwała ostatecznego zwolnienia córki ze szkoły. Lecz i tym razem zostały nadzieje jéj zawiedzione, gdyż inspektor powiatowy odmówił słowy: „Ich bin nicht in der Lage“ ostatecznie zwolnienia. Bardzo pomocy córki potrzebując, udała się owa wyrobnica w téj sprawie do król. rejencyi. Na takie zachody i stratę czasu naraża wyszrubowany biurokratyzm nasz lud. — Dodać jeszcze należy, że lokalny inspektor tylko dwa razy w tydzień t. j. poniedziałki i czwartki od godziny 11—12 publiczność przyjmuje.

* **Dwutygodnik dla kobiet.** Pierwszy rocznik naszego czasopisma dla kobiet, wydawanego tu w Poznaniu przez p. Teresę Radońską, dobiega do kresu, aby z przyszłym numerem rozpocząć rok nowy. Pismo to, chociaż z początku walczyć musiało z różnemi trudnościami, wyrobiło sobie i uznanie i szerokie koło czytelniczek, smakujących coraz więcéj w starannie dobieranéj i obfitéj treści Dwutygodnika. Szanowna redaktorka dała pierwszym rocznikiem dowód zdolności umiejętnego kierowania pismem i wprowadziła Dwutygodnik na tory, któremi idąc daléj, pismo to coraz więcéj wartości nabierać i wpływ zbawienny wywierać może. Są tam piękne listy Kraszewskiego, są korespondencye z różnych stron Polski i zagranicy, są artykuły treści naukowéj, artykuły o obowiązkach, zadaniu i stanowisku kobiety w społeczeństwie, są powieści, wskazówki dla gospodarstwa kobiecego, drobnostki, recenzye — słowem treść obfita — a jeżeli z czasem Dwutygodnik zdobędzie się na stałą rubrykę poważnych, wyczerpujących i systematycznie rzecz traktujących artykułów wstępnych z różnych dziedzin życia niewieściego — odpowie zupełnie zadaniu swemu.

Przy rozpoczęciu drugiego roku istnienia życzymy Dwutygodnikowi, aby zjednał sobie jak najwięcéj abonentek i najusilniéj czytelniczkom naszym go też polecamy.

* **Nauczyciel** gimnazyalny Baenitz przeniesiony zostanie z dniem 1 października rb z Inowrocławia do Rogoźna, a nauczyciel gimnazyalny dr. Schroeter z Rogoźna do Ostrowa.

* **Magistrat poznański** ogłasza, iż przeprowadzka do innego pomieszkania w terminie św. michalskim ma się odbyć w sobotę dnia 1 października.

* **Kasy** na stacyach kolejowych — równie jak i inne kasy nie są zobowiązane przyjmować ilości nad 20 marek w srebrze, a nad 1 markę w miedzi, względnie w niklu. Koléj górnoślązka wydała atoli dla wygody publiczności następujące rozporządzenie:

„Płaca cesarską monetą srebrną, z wyjątkiem dwudziestufenygówek, w ilościach przenoszących 20 marek i płacenia dwudziestofenygówkami, oraz monetą niklową i miedzianą po nad 1 markę, należy dopóty przyjmować, dopóki nie zajdzie nadużycie w płaceniu drobną monetą, odnośnie dopóki służba na tém nie będzie cierpiała; przy wyzyskiwaniu tego w interesie publiczności wydanego rozporządzenia, lub w razie, gdyby służba przez to miała ponosić szkodę, należy po otrzymaniu wpierw pozwolenia od przełożonego urzędu ruchu, spłat cesarską monetą srebrną, niklową i miedzianą w większych ilościach od wymienionych w artykule 9 ustawy z dnia 9 lipca 1873, odnośnie po nad 20 marek i 1 markę nie przyjmować.“

* **Prace** przy nowéj bramie fortecznéj w przedłużeniu Małéj Rycerskiéj ulicy już są prawie zupełnie ukończone, obecnie brak jeszcze tylko bruku, poczém brama oddana zostanie do użytku publicznego.

* **Prowizyą lombardową** na III kwartał należy złożyć w banku rzeszy do 30 b. m.

* **Prezydent rejencyi** bydgoskiéj p. Wegnern, znany z swéj „życzliwości“ ku nam, otrzymał — jak Ostd. Pr. donosi — na własne żądanie dymisyą z dniem 1 października rb.

* **Powiat** mogilnicki podzielony został na 6 okręgów wyborczych miejskich i 38 wiejskich.

* **Komisarzem** wyborczym na okręg wyborczy śremsko-średzki mianowany został landrat powiatu śremskiego Böhm.

* **Sąd okręgowy** w Koźminie wzywa niewiadomego z pobytu Andrzeja Ekowskiego, który od r. 1863 żadnéj o sobie sobie wiadomości nie dał, aby się najpóźniéj do 22 lipca 1882 r. zgłosił.

* **Krwawy dramat** odegrał się przed kilku dniami na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Jakiś człowiek strzelił do kobiety, modlącéj się na grobie męża i natychmiast potém dał strzał do siebie. Ludzie, którzy nadbiegli na odgłos wystrzałów, znaleźli ofiarę i mordercę we krwi, prawie już bez życia. Z papierów, jakie mężczyzna ów miał przy sobie, dowiedziano się, że się nazywa Julian Ublicki. Ofiarą tą była jego pratowa, która wkrótce zakończyła życie z odniesionéj rany, morderca zaś, przewieziony w stanie nieprzytomnym do śpitala, zakończył życie w nocy, nie wyjawiwszy tajemnicy swego okropnego czynu. Zamordowana wdowa pozostawiła dzieci.

* **Najwyższe drzewo.** W miejscowości Daudenough w Wiktoryi napotkano drzewo z rodzaju zwanego przez botaników Eucalyptus amygdalina, mające wysokości od ziemi do wierzchołka 137 metrów. Obwód pnia tego olbrzyma roślinnego wynosi 24 i pół metra. O ile wiadomo, jest to najwyższe drzewo na ziemi.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 29 września, św. Michała arch. Wschód słońca o godzinie 5 minut 58. Zachód o godzinie 5 minut 42.

Długość dnia 11 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1432 Narady w Lublinie ku połączeniu Litwy z Koroną. — 1436 Hołd Multan i Wołoszczyzny. — 1618 Rozejm na lat 2 ze Szwecyą. — 1912 Polacy w bitwie pod Czeryhowem. — 1841 Założenie sekty Towiańskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 13 i zawiera: Sprawy kanonizacyjne Świętych Polskich. — Jakie znaczenie prawne ma w liturgice zwyczaj? — Przedłużenie jubileuszu. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: Proceder księgarski organistów. — **Dyecezye polskie**: Nowi proboszczowie w dyecezyi chełmińskiéj. — † ks. Follehror. — **Rzym**: Mowa Ojca św. wypowiedziana z okazyi procesu kanonizacyjnego kilku sług Bożych. — † Mgr. de Villanova Castellacci patryarcha antyoch. — Posłuchanie u Ojca św. — **Francya**: Dzieło szkół na Wschodzie. — Ks. Fiard i O. Le Vavasseur. — **Anglia i Irlandya**: Pastorzy protestanccy. — **Ameryka**: OO. Benedyktyni. — *Kwestye teologiczne*: Eksekracya ołtarzy i innych przedmiotów poświęconych do kultu. — Jakie skutki pociąga za sobą eksekracya? — *Dekreta św. Kongregacyi*: Dekreta św. Kongregacyi w sprawie dyspens małżeńskich. — *Piśmiennictwo kościelne*: Droga krzyżowa Kościoła św. katol. przez ks. Wolińskiego. — Historya biblijna dla dzieci początkujących. — Muzyka kościelna parafialna ks. Soleckiego. — *Rozmaitości*: Rady do pobożnego odmawiania Brewiarza. — *Ogłoszenia.*

* **Wędrowca** wyszedł numer 246 i zawiera: O postaci i wielkości ziemi, odczyt Stanisława Kramsztyka (d. c. z 3 drzew.) — Na falach Adryatyku, urywek ze wspomnień podróży. — Kolonia polska Adampol. — Assab, nowa kolonia w Afryce, opisał Stefan Szolc Rogoziński (dok.). — Belgia przez Kamila Lemonnier'a, z francuzkiego przełożył Wł. K. Zieliński (dalszy c. z drzewor.) — Zimowa stacya na południu (dok.) — Kronika geograficzna. — Nowości: krajowe i zagraniczne. — Nekrologia. — Dla nauki i rozrywki. — Korespondencya od Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 września.

BAZAR. Pani Chłapowska z Sośnicy, Zakrzewski z Kosieczyna, Dukiet z żoną z Królestwa Polskiego, hr. Żółtowski z Niechanowa, Moszczeński z Niemczynka, Turno z Objezierza, Stablewski z Ślachcina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zakrzewski z żoną z Sierosławia, Glier i Hubeny z Drezna, hr. Bniński z familią z Ćmachowa, Nasierowski z Oczkowic, dr. Szuman z Władysławowa, Troskow z żoną z Chludowa.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 28 września 1881. Kursa końcowe 28 września

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	238,50	Galic. akc. k.	141,25
kwiecień-maj	232,—	Pr. consol. 4%	101,20
Żyto staléj		Pozn. listy z.	100,—
wrzesień	193,—	Pozn. listy rent	100,20
wrz.-paźdz.	188,50	Austr. banknoty	173,25
kwiecień-maj	173,—	Austr. renta złota	82,30
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	125,75
wrz.-paźdz.	53,20	Włochy	90,25
kwiecień-maj	55,60	Amerykany	—,—
Okowita stale		Rumuny	103,40
w miejscu	60,—	Ros. banknoty	218,90
wrzesień	65,70	Ros.-ang. pożyczki	90,90
wrzes.-paźdz.	57,60	Pol. 5% list. zast.	66,10
paźd.-list.	55,40	Pol. lik. l. zast.	57,25
list.-grudzień	54,40	Kredyty	641,50
kwiecień-maj	54,90	Kolej państwowa	628,50
Owies		Lombardy	277,50
wrzesień-paźd.	150,—	Usposob stale.	
Wypow.-żyta wsp.	50,—		
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 28 września 1881. (Kursa końc)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** słabo	
w miejscu	9,—	wrz.-paźd.	54,25
wrz.-paźdz.	238,50	kwiecień-maj	56,—
kwiecień-maj	231,—	**Okowita** stale	
Żyto spok.		w miejscu	59,70
wrzesień-paźd.	189,50	wrzesień	60,50
paźdz.-list.	182,50	wrzesień-paźd.	57,—
kwiecień-maj	171,50	kwiecień-maj	54,—
Rzepik		**Petroleum**	
wrzesień-paźd.	252,—	wrzesień-paźdz.	8,50

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 28 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 57,20 marek, na wrzesień 57.40,—57. październik 54.90, listopad 52,70, grudzień 52,30, styczeń 51,70, luty 51,90, kwiecień-maj 52,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 28 września 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	30	22	—	21	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	18	30	18	-	17	70
Jęczmień	- -	15	60	15	—	14	50
Owies	- -	15	20	14	70	14	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 28 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100.80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,50 Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 34,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,25 Starogardzko-pozn. k. ż. 103,70 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,30, Rosyjskie bankowe noty 219,— marek.

Bydgoszcz 27 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 220—230 poślednia —,— płac.

Żyto potw., krajowe piękne 172—174 płac., poślednie 168-171 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac. wielki i drobny 145—155 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145-153 pł.

Groch wrzący 180-200, na paszę 170-175.

Okowita za 100 litr. a 100% 58,50-59 pł.

Wrocław 27 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., wrzesień 185,— żąd., wrzesień-październik 181,— płac. i żąd., październik-listopad 178,— płac., na listopad-grudzień — płc., na kwiecień-maj — płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 227 żąd., na wrzesień-październik 227 żąd.

Owies. Wypow. —,— cent., na wrzesień 137,— żąd., wrzesień-paźdz. 137,— żąd., na listopad-grudzień 139,— płac., kwiecień-maj 145 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 260 żąd., —,— pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent., w miejscu 55,25 żąd., —,— płac., wrzesień 54,25 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 54,— żąd., —,— pł., październik-listopad 54,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,50 żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 55,— żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., 55 płac.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, wrzesień 57,20 płacono, wrzesień-październik 55,60—50 pł., październik-listopad 53,70 pł., — żąd., listopad-grudzień 53,20 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 53,50—30 płc., na maj-czerwiec 54.— żąd.

Cena wypowiedziana na 28 września: żyto 185,— marek, pszenica 227,— m., owies 137,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 54,25, okowita 57,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 września 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	23	10	22	90	22	60	22	10	21	60	20	60
„ żółta	22	50	22	30	22	—	21	70	21	20	20	50
Żyto	18	30	18	10	17	90	17	70	17	50	17	30
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	40	14	10	13	90	13	60	13	40	13	20
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80—12,50—13,00 m. niab. 11,60—12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin. 27 września (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—248 według jakości; na miesiąc bieżący pł 236—237—236; na wrzesień-październik pł. 236—237—236; na październik-list. pł. 232—231,5; na listopad-grudzień płac. 231—229,5—230; na styczeń-luty 1882 płc. —; na kwiecień-maj płacono 231,0—229,5. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 189—185 według jakości; na mies. bież. pł. 192,75—191,5; na wrzesień-październik płacono 189—187, żąd. —; na październik-listopad płac. 184,75—183,—; na listopad-grudzień płacono 179—179,5—178; na kwiecień-maj płac. 172,5—173,0—172. Wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziana 192,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—195 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 150.5—150; na październik-listopad nom. 149,5; na listopad-grudzień nom. 148,5; na kwiecień-maj płacono 152,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—152 według jakości. Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,9—54; na wrzesień-paźdz. płac. 53,9—54,0; na październik-listopad płacono 53,9—54; listopad-grudzień płacono 54,6; kwiecień-maj płacono 56,—, żąd. —,—; na maj-czerwiec pł. —. Wypowiedziano 600 cent. Cena wypowiedziana 53,9 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 59,8, w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płac. 59,7—62,5—62,3; na wrzesień-październik płc. 57,2—57,6, żąd. —; na październik-listopad płacono 55,3—55,4; na listopad-grudzień płac. 54,4 do 54,4; na styczeń-luty 1882 płacono 54,2; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 55.1—54,7—54,9; na maj-czerwiec płc. —,—. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedziana 61,2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Z dniem **1 października r. b.** obejmuję tu w miejscu przy **ulicy Wilhelmowskiéj nr. 3** położony

Hotel de Berlin

i polecam takowy względom Szanownéj Publiczności.

Poznań w wrześniu 1881.

(1766)

Władysław Kamieński
dotychczasowy dzierżawca hotelu pod Czarnym Orłem.

Przewielebnemu Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj za licznie wzięcie współudziału w oddaniu ostatniéj przysługi na pogrzebie śp. (1794)

Antoniny z Paprzyckich Lisiewskiéj

składają serdeczne podziękowanie

Syn i córka.

Oborniki d. 2. 9. 81.

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła

Nowa Ustawa Cechowa

z dnia 18 lipca 1881 r.

wraz z należącą do niéj

ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878

i z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,

oraz

Uwagi

ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów.

Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy

ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami

za 50 fen.

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny

naklejony na tekturę **50 fen.**

Niebawem wyjdzie większy

Kalendarz Poznański za markę.

Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**

Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tanio! Stroje! Tanio!

Stroje wszelkiego rodzaju, przepyszne kwiaty, atłasowe i jedwabne wstążki, wełniane chustki i szkarpetki itd. Towary krótkie i białe a wszystko tanio. Także kapelusze przyjmują się do ubrania. (1800)

N. Jacobsohn

Chwaliszewo 74, niedaleko apteki.

Amerykańską piaskową pszenicę do siewu

poleca **skład nasion** (1692)

B. Rogalliński w Toruniu.

STANCYĄ

dla studentów z pomocą w naukach i z troskliwym dozorem wskaże Wny **S. Sobeski w Bazarze.** (1696)

KATOLIK

od pierwszego Października do Król. Huty przeniesiony, wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Wtorek i Piątek, kosztuje na kwartał:

w Ekspedycyi bez odsełki	1 mrk.
„ „ z odsełką	1,40 mrk.
5 num. pod jednym adresem	5,00 mrk.
na poczcie bez odsełki	1,00 mrk.
„ „ z odsełką	1,25 mrk.
U agentów	1,00 mrk.

Wiersz (rządek) inseratów 5 centymetrów długi kosztuje 20 f.

Najstarsze i najwięcéj rozpowszechnione pismo polkie na Szlązku. (1781)

Redakcya Dwutygotnika dla Kobiet

przenosi się od 1go października b. r.

na Piekary nr. 16, I piętro.

Warunki przedpłaty zostają te same: w Poznaniu kwartalnie kosztuje 3 mrk., rocznie 12 mrk. — na prowincyi kwartalnie 3 m. 50 fen., rocznie 14 mrk.

W Poznaniu abonować można tylko w redakcyi; na prowincyi, w Prusach Zach., w całem państwie pruskiem i w Niemczech przedpłatę kwartalną przyjmuje także **każda poczta.**

Pojedyńcze numera, oraz całe zakończone roczniki są teraz za połowę ceny do nabycia. (1798)

Teresa Radońska.

F. Zbiranski,

skład i pracownia futer

w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiéj ul. nr. 2

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą. (1654)

Rury

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty,

rurki do drenowania,

DACHÓWKĘ,

jako też świeżą przesyłkę

młyńskich kamieni

poleca (1721)

A. Krzyżanowski.

Zakład artystyczny witraży (szkieł kolorowych)

A. Rednera

w Wrocławiu, Kl. Fürstenstr. 6.

Specyalność w wykonywaniu okien kościelnych w ornamentyce figur itd. Ceny umiarkowane. (1643)

Nowości

w materyach francuzkich i angielskich

na jesienno-zimową porę

odebraliśmy (1748)

J. & A. WITKOWSCY

Magazyn garderoby męzkiéj

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

Główny skład

Chińskiéj herbaty

B. Glabisza, św. Marcin 14

odebrał i poleca hurtownie i detalicznie wszelkie gatunki herbaty tegorocznego sprzętu w wielkim wyborze i czystego smaku jako też wyborne (1688)

prusze herbaciane

za funt 2 marki.

Przy odbiorze najmniéj 5 funtów znacznie taniéj.

Kurs nauk

w sześcioklasowéj wyższéj szkole żeńskiéj

będącéj pod dyrekcyą

prof. dr. Mottego

rozpocznie się w **środę 12 października.** Egzamin nowo wstępujących uczennic dnia poprzedniego we wtorek od 2giéj godz. począwszy. Zgłoszenia przyjmują (1797)

A. A. Danysz

plac Piotra nr. 3, I piętro.

Sprzedaż tryków

z mojéj trzody zarodowéj

Rambouilletów

rozpocznie się dnia 1 października rb.

Cena od 100 do 150 marek.

Ziółkowo pod Gostyniem. (1778)

Rogalla von Bieberstein.

Poszukuje się kupna (1779)

20stu akcyi

Banku kredytowego **Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.**

Oferty przysyłać należy do **ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Studentów

na stół i stancyą z pomocą naukową aż do tercyi, na żądanie muzyka, przyjmuje za umiarkowanem wynagrodzeniem

W. Szymański

b. nauczyciel (1695)

Strzałowa ul. nr. 6, od 1go paźdz. **Strzelecka ul. nr. 13.**

Tapety

w najnowszych tegorocznych deseniach za zwój od 15 fen. począwszy i również stósunkowo tanio lepsze gatunki polecam w najgustowniejszym wyborze. (1520)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5.

Poszukuje się (1793)

POKOJU

meblowanego

od każdego czasu. Oferty uprasza się przesyłać z podaniem ceny pod lit. **I. L. 999 postlagernd Poznań.**

Tapety

począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671)

Poznań w Bazarze.

Śty Marcin 26

4 pokoje, kuchnia i przynależytości są od 1go października do wynajęcia. (1640)

---

3 pokoje

w całości lub pojedyńczo z meblami lub bez nich są do wynajęcia **Wilhelmowska ul. nr. 21 I p. na lewo.** (1711

4000 talarów

razem lub w częściach po 1000 talarów ma do wypożyczenia na pierwszą hipotekę (1795)

Dozór katol. kościoła w Szubinie.

Do jednego z domów znaczniejszych w Królestwie Polskiem o milę od granicy pruskiéj poszukiwanym jest zdatny, bezżenny (1788)

służący

w wieku średnim. Zgłosić się do **Agencyi Fontowicza** w Poznaniu ulica Wilhelma nr. 16.

Dnia **3go października r. b.** o godz. 11téj przed południem sprzedawać będzie **Dom. Iwno** pod Kostrzynem, w drodze publ. licytacyi z tamtejszéj zarodowéj owczarni (dawniéj Kotowskiéj) **około 50 szt.** (1751)

TRYKÓW

czystéj krwi Rambouillet, czystéj krwi Negretti i pół krwi Rambouillet-Negretti.

Furmani czekać będą w dniu licytacyi na dworcu kolei żel. w **Pobiedziskach** w czasie nadejścia pociągów przedpołudniowych (1751

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Z dniem **1go października** ropoczynam (1777)

Nowy kurs nauki kroju.

Donoszę zarazem Szanownéj Publiczności, iż powiększając moję pracownią, przyjmuję wszelkie obstalunki na **palta, płaszcze i pokrycia na futra.**

Z. Tułodziecka, Sty Marcin nr. 3, I piętro.

Nowości

na porę jesienną i zimową w zakres konfekcyi damskich wchodzące z pierwszorzędnych domów paryzkich odebraliśmy i polecamy po cenach umiarkowanych. — Mianowicie zwracamy uwagę na kostiumy i okrycia odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (1755)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.